JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Dnia 27 – 31 maja 1933 r. **Cena 10 gr.**

KATOWICE — KRÓL.-HUTA — SOSNOWIEC — DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej.

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 18.

AGENTURY: Będzin, J. Hlawski, Małachowskiego 1. **Czeladź,** J. Giec, Kacza 7. **Łazy,** W. Jaworski, kiosk przy dworcu. **Ząbkowice,** Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce,** księgarnia Bagińskiej. **Kazimierz,** Tomczyk, 11 listopada 6. **Zawiercie,** J. Piasecki, II-gi przejazd. **Szopienice,** Pluszczyk, Kowalska 1. **Świętochłowice,** Wolny, Rawy 2. **Bieruń Stary,** Jasiczek, Ogrodowa 4.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

O Polsko moja! Tu masz swoją wartę!
Stawiajmy wszystko — na tę JEDNĄ KARTĘ!

Endecja na rozdrożu.

Jakoś tak się złożyło, że po rozgłoszeniu wiadomości o tworzeniu się w Polsce ruchu narodowo-socjalistycznego i po oszczerczych atakach zwłaszcza endeckich organów, skierowanych przeciw tej koncepcji—wzrosło ogromnie zainteresowanie narodowej demokracji problemami robotniczo-socjalnemi. O dziwo! — ta, dotąd nieprzejednana obrończyni ustroju kapitalistycznego zaczyna nagle boczyć się na uświęcony porządek rzeczy. Nawet groźnie potrząsa maczugą pod adresem starego świata i... przepowiada mu rychły upadek.

Nie chcemy bynajmniej twierdzić, że ten zwrot na „lewo“ endecji, spowodowany został wyłącznie obawą przed powstaniem nowego ruchu nacjonalistycznego — a jednocześnie społecznie radykalnego, który mógłby rozwiać nimb i legendę o endecji, jako jedynej, narodowej partji, mającej monopol na patrjotyzm... Do tej bowiem „ewolucji“ społeczno-politycznej endecji mógł się również snadnie przyczynić fakt, że ogromna większość kapitalistów polskich „zwekslowała“, razem z Lewiatanem, ku B. B, pozbawiając endecję wielu korzyści materjalnych, płynących z współpracy z kapitałem.

Stąd wzrastający żal za utraconym rajem i rozczarowanie do kapitalizmu, które opanowało wodzów tego stronnictwa

Gdy dawniej „drzwiami i oknami“ burżuazja i kołtunerja pchała się na podwórko endeckie, wnosząc mu brzęczące wiano — to ostatnio

„Obóz Wielkiej Polski tam, gdzie był najusilniej rozwinięty, na ziemiach zachodnich, rekrutował się w znacznej części z bezrobotnych . „Proletarjat bezrobotnych—przychodzi obecnie do ruchów narodowych .. (R. Piestrzyński: „Nowoczesne ruchy narodowe“).

Źle jest więc z endecją, bo cóż bezrobotny proletarjat może jej dać? Najwyżej głos przy wyborach, ale nie gotówkę, która odpłynęła gdzieindziej. Dobre i to, powiadają menerzy. Lepszy rydz, jak nic. Ale jakże tu utrzymać tych bezrobotnych przy sobie, gdy się głosi program kapitalistyczny? Wprawdzie tanią demagogją polityczną, zwalającą odpowiedzialność za wszystkie nieszczęścia na rząd, przez N.D. zwalczany—można chwilowo pozyskać nieuświadomione, biedne masy — lecz utrzymać je dłużej — niepodobna, bez zmiany dotychczasowych społecznie reakcyjnych haseł endeckich.

Trudno! Trzeba zaryzykować! Byt endecki zagrożony!

I oto zaczyna się gorączkowa praca mózgów endeckich nad przemalowaniem starych haseł, zaczyna się staruszka sierdzić i potrząsać groźnie wystrzępioną miotłą pod adresem niecnego ustroju społeczno-gospodarczego, w którym dotychczas jakoś nic nie znajdowała złego, natomiast widziała w nim same piękne, dodatnie, strony.

„Dotychczasowy ustrój gospodarczy świata, wykazujący przedtem coraz większe niedomagania, zapadł na ciężką i śmiertelną chorobę... „Niech mi kto wskaże środki, któreby mu przywróciły zdolność do życia. On sam siebie zabija i dlatego zawalenie się jego jest nieuniknione...“ „Jego głównym rysem... anarchja...

Przecieramy oczy ze zdumienia: to pisze nie Marks, nie Lenin, nie... Klara Zetkin, ale wódz Obozu Wielkiej Polski — Roman Dmowski w art. p.t. „Istota obecnego kryzysu“.

Endecja uświadomiła sobie „zwyrodnienie“ ustroju gospodarczego... Rózni kapitaliści okazali się „typami“ bez czci i wiary, omal że kryminalistami. Ale mało powiedzieć, że ustrój obecny jest łajdacki, że się wali. Trzeba szukać nowych dróg, nowy ustrój budować...

Nie chcąc wzorować się na Bolszewji — endencja ogląda się na Zachód.

P. Piestrzyński („Nowoczesne ruchy narodowe“) pisze krytycznie:

„Czy jest możliwy do przeszczepienia w katolickiej Polsce hitleryzm, który rozwinął się w dużym stopniu na gruncie pogańskim i protestanckim? I to jest niemożliwe“.

„Tembardziej, skoro mamy oddawna rodzimy ruch narodowy“

I wniosek generalny:

„powojenny prąd nacjonalistyczny w Niemczech, podobnie zresztą jak w innych krajach, nie może wiązać się z warstwami uprzywilejowanemi, lecz musi się oprzeć na szerokich masach ludności pracującej“.

A więc tak sprawa stoi! Do tego doszli po 30 latach błądzenia po manowcach kapitalistycznej polityki!?

Górny Śląsk.

Sekcja N.-S. P. R. Na zebraniu śląskich mężów zaufania, które odbyło się w piątek, uchwalono utworzyć przy naszej partji sekcje zawodowe. Sekcji będzie sześć: 1) *Robotnicza* z biurem pomocy prawnej w sprawach zawodowych. 2) *Pracowników umysłowych* w przemyśle i handlu. 3) *Rzemieślnicza,* z drobnym przemysłem. 4) *Kupiecka.* 5) *Wolnych zawodów.* 6) *Rolników.*

Wkrótce ogłosimy nazwiska organizatorów sekcji, oraz szczegóły organizacji.

Śląski robotniczy ruch zawodowy jest rozbity i rozprószony. Na terenie Śląska działają następujące związki:

1. Zjednoczenie zawodowe polskie, pozostające pod wpływem NPR. i Chrześcjańskiej Demokracji. Cierpi ono, podobnie jak i wspomniane partje, na brak wyraźnego programu.

2. Związki, wchodzące dawniej w skład Centralnego Związku Zawodowego Polskiego, ciążące ku PPS, a będące pod wpływem żydowskim! Wybitną rolę w tych związkach odgrywa żyd, poseł Gliksman, adwokat z Bielska.

3. Związek Związków Zawodowych, t. zw. ZZZ., którego reprezentantem jest poseł Kapuściński.

4. Tak zwani Musiałowcy. Jest to związek będący poniekąd prywatnym przedsiębiorstwem p. Musiała. Rozumie się, związek ten nie ma żadnego szerszego oparcia.

5. Niemiecki związek zawodowy (poseł Jankowski).

6. Związki Hirsch - Dunkerowskie. Oba te związki niewątpliwie korzystają z wydatnej pomocy Niemców zagranicznych.

7. Wolne związki zawodowe socjalistów niemieckich, nie mające zresztą poważniejszego wpływu.

Widzimy, że w zawodowem życiu robotniczem jest bardzo dużo jeszcze do zrobienia. Nic dziwnego, że zagraniczni kapitaliści czują się panami sytuacji. I od tej strony nic im nie grozi.

Syndykat hut i żelaza. Ta potężna organizacja sprzedaży zabiera wszystkie korzyści robotnikom, a nawet hutom i fabrykom. Jest ona całkowicie opanowana przez obcokrajowców! Jeżeli zważymy, że płaci ona świetne pensje, zrozumiemy, jakie szkody wyrządza pracującej Polsce. Temu stanowi rzeczy wypowiadamy bezwzględną walkę. Dla wszystkich pokrzywdzonych przez syndykat łamy „Jednej Karty“ stoją otworem.

Do naszych korespondentów. Służyć idei narodowego socjalizmu można w rozmaity sposób. Wiemy, że kleszcze miljarda i żyda nie pozwalają niektórym naszym rodakom jawnie opowiedzieć się przy naszym sztandarze. W tym wypadku prosimy o korespondencje. Autorom zapewniamy najzupełniejszą dyskrecję i ofiarujemy skromne wynagrodzenie. Korespondencja powinna przytaczać *konkretne i sprawdzone fakty.* Twierdzeń ogólnikowych należy w korespondencji unikać.

DO NASZYCH PRZYJACIÓŁ!

Za kilka dni zdecydujecie, co zaprenumerować na miesiąc **czerwiec.** Na jakie pismo przeznaczyć **dwa złote** ze swoich skromnych dochodów... Nie wahamy się Wam doradzać: tylko na **„JEDNĄ KARTĘ“!** W Polsce jest źle! I jeżeli Polska nie ma wydać ostatniego tchnienia w kleszczach zagranicznego miljarda i krajowego żydostwa, — jeżeli Polska nie ma pogrążyć się w krwawym chaosie komunistycznym, jeden jest ratunek:

NARODOWY SOCJALIZM!

Ale narodowy socjalizm „sam się nie zrobi“. Trzeba go propagować w dzienniku. Propaganda kosztuje, a my nie mamy pieniędzy.

NIKT z DZISIEJSZYCH BOGACZÓW NAS NIE FINANSUJE.

Wołamy więc do naszych przyjaciół, do każdego pracującego Polaka: prenumerujcie nasze pismo, **prenumerujcie swoje pismo: „JEDNĄ KARTĘ“!**

Czyż nie wiecie, że

SIEDEM GROSZY to pismo korfanciarzy i „Polonji“, oparte o kapitał z czasów, kiedy Korfanty był mężem zaufania wielkich kapitalistów.

TEMPO DNIA to pismo „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“, ściśle współdziałającego z wielkimi kapitalistami i z żydami. Są to pisma bez kierunku, karmiące niezdrową sensacją.

EXPRES ZAGŁĘBIA i
EXPRES ILUSTROWANY to pisma żydowskie. W szczególności Expres Ilustrowany jest wielkokapitalistycznem przedsiębiorstwem łódzkich bogaczów żydowskich, rozporządzającem miljonowemi kapitałami.

KURJER ZACHODNI to dziwna mieszanina endecko-kapitalistyczna!

Pracujący Polak, świadomy rzeczy na Śląsku i w Zagłębiu, może prenumerować tylko **„JEDNĄ KARTĘ“.**

Nie zwlekajcie więc!

Zamówcie zaraz „JEDNĄ KARTĘ“ u kolporterów lub w redakcji, albo też wprost wpłaćcie 2 zł. w P. K. O. na konto 304.310. Licząc się z ciężkiem położeniem klasy pracującej, wprowadzamy ulgową prenumeratę **tylko dla robotników,** dla grup najmniej 20 osób, a mianowicie w cenie:

po 1 zł. 25 gr. miesięcznie przy odbiorze wprost w redakcji
po 1 zł. 50 gr. „ „ „ przez jedną osobę

w miejscowościach, gdzie jest łatwa komunikacja autobusowa lub inna.

Zaprenumerujcie zaraz wasze pismo „JEDNA KARTA“ na miesiąc czerwiec! Dwa razy daje, kto — daje zaraz!

Stary górnik o gazetach.

Pewien górnik miał syna,
który walczyć zaczynał
o światlejsze dla klasy swej prawa;
więc go wezwał i rzecze:
— kręte drogi są człecze,
dola zasię i szara i łzawa...

Gdy zwycięstwo chcesz odnieść —
walcz rozważnie i godnie —
złóż dowody mi swej roztropności:
kup gazetę mi, synu,
która wiedzie do czynu,
w którei prawda i myśl polska gości...

Gniew twarz ojca odmienił,
gdy syn jego z kieszeni
wyjął najpierw „POLONJĘ“, „ZACHODNI“:
górnik rzecze w te słowa:
— Słaba synu twa głowa!
Ja myślałem, że spiszesz się godniej...

— Ty robociarz i Polak,
wiedząc co to niewola
kapitału — kapitał popierasz?!
Toć Korfanty, endeki
w trumnę biją ci ćwieki!
Czyn twój wartość wielkiego ma zera!

Syn powraca i z kiesy
wydobywa „EXPRESY„:
górnik wzrokiem w myśl syna się wgłębia.
Krzyknął: — Na Chrysta rany!
gdy syn „ILUSTROWANY
EXPRESS“ wyjął — a za nim „ZAGŁĘBIA“.

Ojca twarz wstydem tryska;
z trzeźwych myśli koliska
jedna syna po twarzy wciąż smaga:
— Gdzieś cześć podział, o dziecię,
że żydowskiej gazecie
dajesz wiarę, choć brud w niej i blaga?!

— „SIEDEM GROSZY“ — spal prędzej!
Czyż nie szkoda pieniędzy?
Musisz myśleć o sobie potrosze:
dajesz 7 — a wzamian
jesteś srodze okłaman —
skoro sensu za 3 nie masz grosze!

„SIEDEM GROSZY“ — bez serca!
Niemiec Flick przeniewierca
Froncka wygnał i chleba pozbawił;
„SIEDEM GROSZY“ się śmieje —
pisze Froncka koleje:
„Froncek błazen!“ Obyś się udławił!

Wśród kurzawy zamieci
po raz trzeci syn leci —
radość sieją wkrąg oczy rozwarte.
— Prawda gości już u mnie! —
rzekł do ojca i dumnie
JEDNĄ złożył do rąk starca KARTĘ.

Górnik syna pochwalił:
— Jedź i głoś braciom dalej:
W KARCIE prawda jak łza błyszczy czysta,
przez nią Polski moc świta.
„JEDNĄ KARTĘ“ kto czyta
Polak prawy jest i socjalista!

Aem.

Objęcie władzy przez Prezydenta na nową kadencję.

Jak donoszą z kół zbliżonych do rządu, oficjalne objęcie władzy przez prezydenta Mościckiego na nową kadencję odbędzie się w dniu 4-go czerwca jako w 7-mą rocznicę objęcia przezeń urzędu prezydenta poraz pierwszy w roku 1926. Akt ten odbędzie się na zamku w sposób uroczysty. Weźmie w nim udział cały rząd, wyżsi urzędnicy, korpus dyplomatyczny i duchowieństwo. Parlament będzie reprezentowany przez marszałków sejmu i senatu.

Śniegi w Małopolsce.

W Zagłębiu Borysławskiem spadł obfity śnieg, który pokrył całą okolicę kilkunastocentymetrową warstwą. W Kosowie i na Pokuciu spadł obfity śnieg, zasypując tonące w kwieciu drzewa owocowe. Obfity śnieg spadł również w Tatrach.

Pokrzywa jedynem pożywieniem.

„Gazeta Gospodarcza“ pisze tak o stanie aprowizacji ludności wiejskiej: „W powiecie mińsko-mazowieckim znaczny odsetek dzieci przychodzi do szkoły bez śniadania, a większość dziatwy nie przynosi z sobą kawałeczka chleba. W województwach północno-wschodnich głodowanie ludności w wielu okolicach jest dosyć pospolitem zjawiskiem, a pokrzywa i lebioda na przednówku w wielu chatach bywa zwykłem, a nieraz jedynem pożywieniem“.

Coś nie w porządku!

W „Zielonym Sztandarze“ znajdujemy wiadomość p. t. „Egzekucja za 45 groszy“, w której czytamy:

„Owsiejczuk Andrzej ze wsi Zawyki, ziemi białostockiej, mający pół hektara gruntu, jako warsztat do pracy i utrzymania licznej rodziny, zalegał w podatkach na sumę 45 groszy Wskutek tego sekwestrator przysłał mu upomnienie z kosztami karnemi 50 gr. Następnie sporządził trzy protokóły, zapisując ostatnią krowę na licytację i szacując ją na 80 zł., oraz ostatnie 18 kg. kartofli na 70 gr. Pozatem sekwestrator przejrzał wszystko co znajdowało się w nędznej chałupie, szukając ruchomości na pokrycie podatku 45 gr. i kosztów egzekucji, prawdopodobnie w wysokości... 15 złotych“.

Przemytnictwo kwitnie w Zagłębiu i na Śląsku.

Kryzys jest przyczyną szalonego rozrostu przemytnictwa wśród najbiedniejszej ludności Zagłębia i Śląska.

Według urzędowych danych w samej Czeladzi zanotowanych jest 230 przemytników. W przybliżeniu więc około 1000 mieszkańców tego miasta żyje z przemytu. Podobna sytuacja jest i w innych nadgranicznych miastach.

Czasem zwycięstwo bierze się żelazem!
Czasem podstępu jadowitym razem...

— — — — — — — — —

A czasem żeby stoczyć bój zwycięzki
Trzeba straszliwej doznać najpierw [klęski.

Czy wiecie, że...

Ludność Włoch wynosi obecnie 42 miljony. Największemi miastami są: Neapol — 980.000, Medjolan — 972.000, Rzym — 931.000.

* * *

Państwowy urząd statystyczny w Tokio ogłosił, że w ciągu ostatnich 13 lat było w Japonji 17.750 trzęsień ziemi.

* * *

Majątek 80 tys. rodzin polskich, zamieszkałych w Chicago, wynosił 570 mil. dolarów, czyli więcej niż 5 miljardów złotych

* * *

W Ferrarze odbyły się doświadczenia z nową maszyną wynalezioną, przez mechanika Mentora Teodori i nazwana „autopaue“. Maszyna ta miele zboże miesi ciasto, soli je i wypieka chleb. Młyny i piekarze ulegną „redukcji“

* * *

W środkowej Ameryce odkryto drzewo, którego woń zabija. Wystarczy zasnąć pod drzewem, aby się więcej nie obudzić.

* * *

Mówią, że liczba ślepych w Rosji wynosi około 270.000 ludzi. Znaczna część wśród nich utraciła wzrok wskutek używania skażonego spirytusu, lub samogonki

Narodowemu Socjaliście

pod żadnym pozorem nie wolno kupować u żyda!

Kupiec polski musi konkurować z żydem ceną, gatunkiem i uczciwością. Podnoszenie cen przez kupca polskiego będzie na łamach „Jednej Karty“ surowo karcone. Dotyczy to w szczególności artykułów pierwszej potrzeby,

kupowanych przez robotnika.

Nowelka.

Zabiłem!...

Emerytowany major S. lubił pasjami opowiadać o swych wojennych przeżyciach. W zwyczaj już weszło, że stali bywalcy w domu majora musieli zabawiać zebranych opisywaniem własnych przygód.

— A dzisiaj na pana kolej! — zwrócił się major S. do wyjątkowo dziś przygnębionego doktora Jadwińskiego.

— Z największą przyjemnością odstąpiłbym swą kolejkę komuś z szanownych państwa, dzień bowiem dzisiejszy budzi we mnie wyjątkowo smutne wspomnienia.

— Tem chętniej słuchać będziemy, by móc współczuć z panem.

Całe towarzystwo przeszło do saloniku, a Jadwiński, po zajęciu miejsca, zaczął opowieść:

— Wieczór 28 maja 1917 roku był tak smutny i przejmujący chłodem jak dzisiaj. Wicher miotał się po ciemnem polu i wył w liściach samotnie sterczących drzew.

Miałem wtedy 22 lata i jako poddany niemiecki od zgórą półtora roku tłukłem się po frontach w obronie „majestatu Rzeszy“. Pierś mą „zdobiły“ dwa krzyże, a ramię odznaki oficerskie.

Pchnięto mnie na front włoski. Pułk nasz otrzymał rozkaz zajęcia miasteczka Cygano. Kroczyłem w straży przedniej.

— Poruczniku, weźmie pan dwa plutony i obsadzi pan niemi dwór położony na prawo od szosy — otrzymałem rozkaz od dowódcy.

Po paru minutach pochłonęła mnie i mój oddział przepastna ciemnia nocy. Szperacze, myszkując w gęstniejących w miarę zbliżania się do celu zaroślach, posuwali się raźnie naprzód.

W oddali przezierały przez gęstą zasłonę bezksiężycowej nocy oświetlone okna dworu.

Na ścieżce wiodącej do odległej o pół kilometra wsi, ukazała się jakaś postać, starając się widocznie uniknąć spotkania z moim oddziałem.

— Stój! W tył zwrot! Padnij! — zawołał jeden ze szperaczy. Nieznany osobnik wykonał rozkaz.

Nie miałem czasu do tracenia. Poleciłem jednemu z inteligentniejszych podoficerów, by wybadał zatrzymanego i wrazie nasuwających się podejrzeń, odprowadził go pod eskortą dwóch ludzi do dowódcy bataljonu.

Po kilku minutach byłem już w dworze. Państwo Jasoni, właściciele dworu przyjęli mnie bardzo gościnnie choć w progi ich domu wkraczałem jako wróg.

Zaniepokojony dłuższą nieobecnością wysłanego ze schwytanym podoficera — poprosiłem uprzejmych gospodarzy o konia i udałem się do dowództwa bataljonu oddalonego ode mnie o 2 godziny marszu.

— Udało ci się! — zawołał do mnie jeden z kolegów. Nie wiedząc nawet może o tem, schwytałeś szpiega, przy którym znaleziono niezbity dowód jego winy — ścisłe instrukcje dla wroga o naszem położeniu i siłach.

— Gdzie on się podziewa

Poznajmy lepiej naszych wrogów.

Sprawa żydowska w Polsce jest niezmiernie ważną sprawą, traktowaną niestety przez nasze społeczeństwo zadziwiająco lekkomyślnie, powierzchownie i wąsko.

Analizując przyczyny upadku Polski, nasuwa się wniosek, że upadek ten w znacznej mierze został wywołany brakiem w polskiej strukturze społecznej stanu trzeciego, który w owe czasy na zachodzie Europy już odgrywał wielką rolę.

W Polsce stan trzeci nie mógł się rozwinąć, bo miejsce jego zajął semicki przybysz: żyd. — Żywioł polski napływając ze wsi do miast nie wzmacniał pozycji naszego mieszczaństwa, lecz powiększał jedynie szeregi miejskiego proletarjatu, który za lichem wynagrodzeniem musiał się ciężko wysługiwać obcym fabrykantom.

Tymczasem rozrastało się i bogaciło po polskich miastach i miasteczkach sprytne, ruchliwe żydostwo, opanowując prawie cały nasz handel i finanse. Stało się ono decydującym czynnikiem w naszem życiu gospodarczem. Lecz to nie zamknęło ekspansji żydoskiej. Zdobywszy silną podstawę materjalną, przystąpili żydzi do wypierania Polaków z wolnych zawodów i poczęli wyciskać mocne piętno na naszej kulturze, zachwaszczając ją materjalizmem i wyuzdaną pornografją. I ten proces posuwania się w głąb naszego życia, rozpoczęty daleko przed wojną nie ustał — przeciwnie, wzmaga się, przenikając obecnie do centrów kierowniczych naszeszego życia: urzędów państwowych, wojska i prasy. W tem tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla naszej przyszłości.

Żydzi nie mieli, nie mają i mieć nie będą przywiązania do Polski. Rozproszeni po świecie od dwudziestu wieków — nie mają ojczyzny, nie czują więc do niej przywiązania, nie potrzebują jej kochać, pragnąc jej szczęścia ani martwić się o jej losy. Stąd też nie wzruszało ich to, że tysiące Polaków ginęło na sybirskich kopalniach lub padało w śmiertelnej walce z najeźdźcami. Nie rozumieli i nie odczuwali poprostu potrzeby tych wielkich poświęceń. Zresztą niepodległość Polski nie była im potrzebna, gdyż zaborcy znajdując w nich oparcie na ziemiach polskich, jako czynniku rozkładającym tężyznę Narodu Polskiego, udzielali im swego wszechwładnegó poparcia. Nawet rewolucyjnie nastrojeni żydzi nie chcieli słyszeć o Polsce — śniła się im jedynie jakaś wielka republika od Łodzi do Kamczatki, w której po wymordowaniu aryjskiej inteligencji przez zrewolucjonizowany motłoch chwyciliby władzę w swoje ręce, ziszczając po raz drugi władztwo Izraela.

Nie zdziwi też nikogo, że wyzwolenie Polski mocno zaskoczyło żydów. Nie chcieli wierzyć w trwałość naszego państwa i wystarczyło ofenzywy bolszewików, żeby ich nieufność do Polski i wrogie ustosunkowanie się wystąpiły w całej pełni. Stąd jasną jest rzeczą, że *kwestja żydowska w Polsce musi być pilnie badana, by można było stworzyć plan akcji przeciwżydowskiej i rozpocząć planową, zdecydowaną i skuteczną walkę z zalewem semickim.*

Nadaniu sprawie żydowskiej właściwego charakteru, przeszkadzają w Polsce przedewszystkiem zdeklarowani filosemici i narodowa reakcja, zorganizowana w t. zw. stronnictwo narodowe.

Filosemici łudzą się, że uda się im zasymilować żydów i w ten sposób związać z Polską. Stanowisko to jest niesłychanie szkodliwe, gdyż usypia czujność polską, a pozatem stopienie się dwu tak odrębnych i ogromnie różniących się pod każdym względem ras, jak polska i żydowska, dałoby w swym wyniku coś potwornego, a jedno byłoby pewne, że naród polski przestałby istnieć. c. d. n.

Zbrodnią jest płacenie miljonów na pensje niemieckich, francuskich i amerykańskich dyrektorów, gdy polski robotnik kona z głodu!

Sowiety chwalą Polskę

za jej stanowisko wobec paktu 4-ch

Sprzeciw polski w sprawie paktu 4-ch wywołał w Moskwie wielkie zainteresowanie i obserwowany jest z żywą sympatją.

„Krasnaja Zwiezda“ twierdzi, że niema wątpliwości co do tego, że wszelkie możliwe kombinacje związane z paktem, będą wykorzystane w celach antysowieckich, tembardziej, że pierwszy projekt paktu otwarcie był skierowany przeciw Z. S. R. R.

„Izwiestja“ obszernie cytuje grubym drukiem artykuł „Gazety Polskiej“ o bezwzględnie negatywnem stanowisku Polski wobec paktu.

Prasa sowiecka podkreśla zdecydowane stanowisko Polski i groźbę wystąpienia z Ligi Narodów oraz zawarcia paktu z Małą Ententą i państwami bałtyckiemi w razie podpisania paktu.

w tej chwili? — zapytałem zkolei.

— Czeka na sąd. Major wezwał już dowódców kompanij dla powzięcia ostatecznej decyzji. Śmierć bardziej niż pewna.

Ruszyłem w kierunku siedziby bataljonu. Fatum jednak ciążyło nade mną. W tej samej bowiem chwili koń mój przestraszony widokiem nadjeżdżającego tanku, stanął dęba — ja zaś runąłem zeń, raniąc się lekko w czoło.

Pospieszyłem do ambulatorjum dla zrobienia opatrunku.

Wróciłem po upływie pół godziny. Pułk szykował się do dalszego marszu.

Wezwano mnie do dowódcy bataljonu.

— Przysłużył się pan naszej akcji. Nie minie pana za to nagroda. Przez schwytanie niebezpiecznego szpiega uchronił nas pan przed nagłem zaskoczeniem ze strony nieprzyjaciela.

— Jaki zapadł wyrok panie majorze?

— Śmierć przez rozstrzelanie. Pan go wykona, my zaś ruszamy dalej. Mówiąc to pokazał mi przy świetle latarki „corpus delicti" znaleziony przy szpiegu.

Była to kartka, na której widniało maszynowe pismo. następującej treści:

„38 p. Art. Nacierać z boku. Ustąpi bezwzględnie. Powrotu po tej akcji nie należy się spodziewać. Największy nacisk kłaść wzdłuż głównej arterji".

— Gdyby nie pan — za trzy godziny połowa z nas byłaby wybita! — Po wykonaniu wyroku — wróci pan do oddziału.

Zostałem sam. Poprzez świst wichru dolatywał do mych uszu szczęk broni plutonu, który miał zgładzić szpiega.

Objąłem komendę. Wyprowadzono skazańca. Szedł ze zwieszoną głową chwiejnym krokiem. Otoczyli go nasi ludzie. Z mroku nocy wyzierały kontury opuszczonej stodoły. Ustawiono przy niej delikwenta.

— Cel! Pal! Jednocześnie z moją szablą opadł na ziemię przeszyty kilkunastoma kulami schwytany przeze mnie szpieg.

Poleciwszy zakopać nieszczęśliwca pod kwitnącą jabłonią, zmówiłem za jego duszę krótką modlitwę i pomknąłem z powrotem do dworu.

— Spełnił pan swą żołnierską powinność i nie powinien pan mieć z tego powodu żadnych skrupułów — zawyrokował major S.

— Tak! Ale tu dopiero zaczęła się moja tragedja.

Państwo Jasoni przeznaczyli dla mnie pokój na piętrze. Runąłem na posłanie jak kłoda. Zbudził mnie dopiero około 9-tej dźwięk kuranta wygrywanego przez zegar,

Przy śniadaniu państwo Jusoni podzielili się ze mną troską o los ich gościa, pana Karskiego, który po ukończeniu medycyny, mieszkał u nich już przez 5 miesięcy, nie mogąc dostać się do domu.

— Jest on troszkę dziwakiem — mówiła pani domu. Cały dzień poświęca miejscowej ubogiej ludności, lecząc ją bezpłatnie preparowanemi przez się z ziół lekami. Wyszedł wczoraj wieczorem i do tej pory go niema. Obawiam się, czy nie spotkała go jakaś niemiła przygoda.

Mówiąc to podała mi plik notatek. Na pierwszej widniało:

„38 p. Art. Nacierać z boku. Ustąpi bezwzględnie. Największy nacisk kłaść wzdłuż głównej arterji".

Struchlałem. Na czoło wystąpił mi pot. Przepis na złagodzenie bólów artretyzmu został wzięty przez mych dowódców za komunikat o posuwaniu się 38 pułku artylerji, w którym służyłem.

Tłumacząc swą bladość bólem rany postrzałowej — poprosiłem o podobiznę owego pana.

Pokazano mi ją. Krzyk rozpaczy rozdarł powietrze. Zabiłem swego brata! Wstrząs nerwów pozbawił mnie przytomności...

Dla wyjaśnienia nadmienić muszę, że brat mój, zwalniony od wojska z powodu głuchoty, nosił nazwisko swego wuja, który będąc bezdzietnym adoptował go. Studjował medycynę we Włoszech. Słysząc o zbliżaniu się mego pułku — wyszedł w nocy dla zasięgnięcia informacji o mnie.

Fatum jednak zrządziło, że padł przeszyty kulami na mój rozkaz...

Przed godziną minęło piętnaście lat od tej tragicznej chwili. A. M-ski.

Odpowiedzi od redakcji.

Nadesłany nam artykuł pod tytułem: „Dlaczego przemysł śląski jest nierentowny" umieścimy w jednym z najbliższych numerów.

Ze Śląska.

Tymczasowa organizacja NSPR.

Pragnąc jaknajrychlej przygotować grunt do normalnej działalności organizacji, grono osób, przeważnie z Katowic i najbliższej okolicy na zebraniu piątkowem wyłoniło następujące osoby: 1) Do tymczasowej Rady partji, wspólnej dla całego Śląska i Zagłębia pp.: Trałłę i Niśkiewicza. 2. Do tymczasowego zarządu na Śląsk pp.: Wańka (przewodniczący), Adamaszka z Mysłowic (zastępca przewodniczącego), Kosarza (sekretarz), Szotka (zastępca sekretarza) i Jana Krupę (skarbnik). Tymczasowy lokal N. S. P. R. znajduje się w Katowicach przy Placu Wolności 1 i tam można otrzymać nasze zasady programowe („10 punktów narodowego socjalizmu") i deklaracje członkowskie. Nadmieniamy, że po załatwieniu przedwstępnych formalności organizacyjnych, zwołane zostanie zebranie przedstawicieli poszczególnych miejscowości i ośrodków, którzy powołają zwykłą drogą przedstawicielstwo partji.

Samobójca wisiał przez 6 dni.

Do policji w Grodźcu zgłosił się onegdaj jeden z obywateli i zameldował, że sąsiad jego, Mikołaj Huszta, lat 44, nie wychodzi już od kilku dni ze swego mieszkania. Wyraził przytem obawę o życie Huszty.

Policja udała się nątychmiast pod wskazany adres. Po wyważeniu drzwi obecnym ukazał się niesamowity obraz. Na sznurze wisiały rozkładające się już zwłoki właściciela mieszkania, Mikołaja Huszty.

Przybyły lekarz stwierdził, że denat popełnił samobójstwo przed 6 dniami.

Czy znasz już, Obywatelu, program Narodowego Socjalizmu? Jeśli nie — poznaj go dziś jeszcze, by stać się współpracownikiem w jego realizacji!

Wyjaśnienie. W związku z notatką naszą wyjaśniamy, że p. M. Kopka, pomimo ataków na niego ubiegłej niedzieli (jak zresztą i na szereg innych poważnych osób) jest w dalszym ciągu jednym z kolporterów naszego dziennika (Adres p. Kopki: Dąbrowa, Limanowskiego 11). Pozatem p. Kopka ani z naszem pismem ani z N. S. P. R. w żadnym innym stosunku nie jest.

Sport.

O mistrzostwo kl. „B".

W ub. czwartek rozegrane zostały zawody w piłkę nożną, które dały następujące wyniki:

Samson — R. K. S. Czarni 0 : 1. Przygniatająca przewaga zwycięzców nad żydowską drużyną Samsonem z Modrzejowa, nie dała wyższego wyniku, dzięki rozpaczliwej obronie Samsonu. Na wyróżnienie zasługują tyły obydwu drużyn. Zwycięzką bramkę zdobył z rzutu wolnego J. Marciniec. Sędziował p. Okularczyk b. dobrze.

Dąbrowa — Płomień 4 : 1. Płomień zapewny siebie, przegrał na własnem boisku zasłużenie. Dzięki porażce Płomienia, Czarni wysuwają się na pierwsze miejsce.

Brynica — Arja 4 : 0.

Świt — Kraft 3 : 2.

NASZ KONKURS.

Tępić fałsz w bilansach na Śląsku i w Zagłębiu.

Prowadzimy rzetelną walkę o lepsze jutro i precz odrzucamy pustą gadaninę innych. Chcemy być wierni zasadzie: „Zgińcie me słowa, wstańcie czyny moje!"

Ogłaszamy przeto konkurs na najlepszą pracę na temat: „Fałszywe bilanse wielkiego kapitału na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem i sposoby ich zwalczania". Za pracę taką zapłacimy autorowi

200 złotych

i wydrukujemy ją w „Jednej Karcie".

Wiadomo, jaką gangreną są fałszywe bilanse! Dla Skarbu Państwa, dla gospodarstwa narodowego, dla robotnika! Na żądanie większego zatrudnienia, obniżki cen i t.p., skartelizowani przemysłowcy zawsze jednakowo odpowiadają: „nie możemy, mamy straty..." Jakie to są „straty", społeczeństwo się tylko domyśla. To jednak nie wystarcza. Naród musi mieć pewność, jak jest naprawdę. Zdobywszy pewność, naród musi łajdactwo wytępić!

Zapraszamy wszystkich znawców sprawy, w pierwszym rzędzie buchalterów wielkich przedsiębiorstw, do wzięcia udziału w konkursie. Niech nie obawiają się zarzutu nielojalności wobec pracodawców. Niech pamiętają, że ich milczenie i bezczynność są nielojalnością, są zdradą — wobec Polski! Niech nas dłużej nie piecze wstyd, jak grzeczne, równe cyfry obcego kapitalisty kryją pospolity rabunek polskiego dobra.

Sądzimy, że na nasze wezwanie znajdziemy odgłos i u działaczy Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, którzy głośno, ale jak dotąd jałowo, krzyczą o fałszywych bilansach, a którzy nic w tej palącej sprawie nie robią.

Redakcja „Jednej Karty".

Ożywienie w hutach śląskich.

Sowiety zamawiają żelazo.

Polsko-sowieckie pertraktacje w sprawie dostawy żelaza zostały zakończone pomyślnie około 30 miljonów złotych.

Huty „Królewska i Laura" otrzymały zamówienie na 50 tys. ton. Huta „Polonja" zawarła w Berlinie umowę na 50.000 ton. Pertraktacje innych hut nie zostały jeszcze zakończone.

Kwestja finansowa tych zamówień nie napotka, zdaje się, na żadne trudności.

Walczyć z nieuczciwym handlem żydowskim!

Czas nareszcie położyć kres oszustwu, jakiem jest podawanie horendalnie wysokich cen za towary w sklepach żydowskich. Praktyka taka ze strony żydów jest stale stosowana przy sprzedaży wszystkich towarów, a głównie galanterji, manufaktury, gotowych ubrań, kapeluszy i t. p.

Niedość, że jedynym towarem sklepów żydowskich jest tandeta — kupcy — żydzi wykorzystują dobrą wiarę i nieświadomość polskiej klijenteli i okradają ją formalnie przez zacenianie przewyższające niekiedy kilkakrotnie wartość towaru. Wobec tego należy zmusić sklepy żydowskie, a obowiązkiem to jest naszych władz, aby w sklepach żydowskich na wszystkich towarach były wystawione stałe ceny, jak to ma miejsce z artykułami spożywczemi.

Żydów niestosujących się do takiego rozporządzenia karać grzywną oraz więzieniem jak za zwykłe oszustwo.

Najlepiejby było, aby nasi rodacy nie otwierali do sklepów żydowskich drzwi. Latem — aby nie wpuszczać do nich much, a zimą — zimna. Tak praktykował ks. Stojałowski.

W. M.

Sukces polskich narzędzi

na Targach Katowickich.

Czwarte targi śląskie w Katowicach zaznaczyły się tak wielkim natłokiem eksponatów fabryk narzędzi, że część trzeba było odesłać zpowrotem spowodu braku miejsca.

Przemysłowcy śląscy posługiwali się do tej pory wyłącznie narzędziami niemieckiemi i dopiero obecna wystawa otworzyła im oczy na fakt, że wyroby polskie w bardzo wielu wypadkach nie ulegają w niczem niemieckim.

Sukces polskich narzędzi w Katowicach jest tak duży, że niewątpliwie niemiecki import narzędzi do Polski znacznie się zmniejszy z wielką korzyścią dla naszego bilansu handlowego.

Ekonomiści śląscy zwracają uwagę, że zamałą żywotność okazały polskie fabryki papieru i instrumentów rysunkowych.

Papier rysunkowy, rajsbrety, cyrkle i t. p. są na Śląsku prawie wyłącznie pochodzenia niemieckiego. Zło to powinno być jednak z naszego życia usunięte.

Zatrucie gazami w „biedaszybie".

Mieszkaniec Król - Huty, bezrobotny Emil Mikuła, udał się onegdaj na poszukiwanie „biedaszybów". Udało mu się wreszcie osiągnąć cel na pobliskich polach. Chcąc przekonać się jak głęboki jest obrany przezeń „szyb" — Mikuła zajrzał w głąb. Wydobywające się gazy trujące, pozbawiły nieszczęśliwca przytomności. Mikuła runął do wnętrza.

Po godzinie wydobyto ofiarę bezrobocia z dołu głębokiego na 21 mtr. Lekarz stwierdził śmierć wskutek pęknięcia czaszki.

Mikuła miał 34 lat i osierocił żonę i kilkoro nieletnich dzieci. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala w Król-Hucie.

Czterysta tysięcy trupów bez grobu.

Magistrat miasta francuskiego Reims, poszukuje stale w wielkich ogłoszeniach robotników ziemnych, mimo jednak dużego wynagrodzenia — kandydatów zjawia się niewielu, choć Francja posiada dużą ilość bezrobotnych.

Ci poszukiwani robotnicy mają uporządkować pole bitwy koło wzgórza Loretto, a praca to niebezpieczna i grozę budząca. Na polach tych bowiem leży dotąd 400.000 ciał, przeważnie żołnierzy niemieckich, nieodpowiednio pogrzebanych.

Robotnicy muszą posiadać stalowe nerwy i nie powinni przerażać się najstraszliwszemi widokami, które nastręczają im się w czasie pracy, — tylko pod temi warunkami mogą spełnić stawiane im wymagania.

Jak żydowscy rabini wychowują młodzież żydowską i jakich dają nam obywateli.

Przed niedawnym czasem czytaliśmy, że syn miejscowego rabina z błogosławieństwa swojego ojca zajmował się na wielką skalę spekulacją biletami kolejowemi.

Obecnie czytamy, że w Kielcach znów syn rabina z szajką żydowską, składającą się ze znanych na tamtejszym gruncie żydów rozpoczęli na wielką skalę wyrób fałszywych pieniędzy. Zdołali wypuścić już przeszło sto tysięcy złotych. Sądzimy, że i tutaj było błogosławieństwo rabina, bo przecież i w tym i w pierwszym wypadku okradano skarb polski, dobro którego dla nich jest rzeczą obojętną. Gdyby się to działo w Bolszewji, to za takie sprawki czekałaby ich najsurowsza kara. Sądzimy, że i u nas nie minie ich odpowiednia „nagroda„. A tych cudownych i uczonych rabinów, których w Polsce namnożyło się mnóstwo, za takie wychowywanie młodzieży należy bezwzględnie ukarać, a po wykonaniu kary wysłać do Palestyny, na dokształcające kursy do Arabów.

Może Arabi wyuczą ich choć jakiej takiej uczciwości. W. M.

Wskazówki dla zdrowia.

Kto chce doczekać sędziwej i zdrowej starości, powinien spać zawsze przy otwartem oknie, przebywać dużo na świeżem powietrzu, jeść umiarkowaną ilość prostych potraw, powinien pić wodę, nie jeść dużo mięsa, powinien mieszkać w suchem mieszkaniu i pracować w miarę sił. Nie powinien szukać denerwujących rozrywek w dusznych lokalach, ale spędzać wolne godziny w otoczeniu rodziny.

Godziny nocy powinien przeznaczać na sen

Polski robotnik, głodny i przymusową bezczynnością znękany, nie ma za co kupić płodów rolnych. Polski rolnik jest nagi i wyniszczony: brak mu środków na wyroby przemysłu dla swego gospodarstwa... Rozdziela ich góra złota zagranicznych kapitalistów i 4 miljony spasionego krajowego żydostwa. Walczy bez pardonu z tą okropnością tylko narodowy socjalizm.

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU
KATOWICE — WARSZAWA.

18

Streszczenie początku powieści. Müller, bankier katowicki, został zamordowany w pociągu między Pruszkowem a Warszawą. 1.200.000 zł., które miał przy sobie — zniknęły w tajemniczy sposób. Ciało Müllera zbrodniarze wyrzucili na tor. Śledztwo w tej sprawie ujął w swe ręce słynny detektyw Jan Kulik. Do pomocy przydzielono mu Janczyka. Okazało się, że zbrodni dokonał groźny bandyta Marm, który przyznał się do tego w liście przesłanym do detyktywa.

Tajemniczą rolę odegrał w zbrodni kolejarz Orski, którego detektyw w przebraniu apasza śledzi wspólnie z insp. Rańskim w knajpie Kraski.

Kulik zbadał dokładnie drzwi: szklanna tafla jednej połaci była rozbita i zalepiona kawałkiem papieru, przyklejonego do szyby i do futryny równocześnie. Papier ten pożółkły i zmięty musiał już od dłuższego czasu pełnić służbę. Klej wysechł miejscami i przyjaciel mój naciskając zlekka palcem zobaczył, że w niektórych miejscach papier był ruchomy. Uniósł go i spojrzał w głąb sali. Poszedłem za tym przykładem i zajrzałem poprzez jego ramię do wnętrza.

Była to sala kwadratowa, schodziło się do niej po trzech schodkach. Po prawej stronie za bufetem jegomość o ponurej twarzy, wsparty na wielkich i czerwonych rękach, rozmawiał z jakimś jegomościem, w którym rozpoznaliśmy Orskiego.

Ten ostatni wskazał palcem na sufit i powiedział:

— Niema tam nikogo?

— Nikogo, — odpowiedział szynkarz. — Goście zastrejkowali tego wieczoru, ale „oni" tam są.

Orski poszedł do schodów, znajdujących się po lewej stronie w głębi i zniknął w nich.

— Zawilski! — rzekł Kulik, — idź zaraz do Rańskiego i powiedz mu, żeby się spieszył ze swymi ludźmi, ja wejdę do środka i będę pilnował „niemego".

Chciałem zapytać mego przyjaciela, co znaczą te ostatnie słowa, którym przypisywałem, Bóg wie, jakie tajemnicze znaczenie, ale on dał mi znak ręką, bym milczał i spieszył wykonać zlecenie. Posłuchałem. Ledwo uszedłem ze dwadzieścia kroków, posłyszałem ostry krzyk:

— Help!

Znałem dobrze ten okrzyk, słyszałem go niejednokrotnie, szczególniej w pierwszych czasach mojej przyjaźni z Kulikiem, gdy zabierał mnie często w nocy na „robotę", bym się „wyrobił", jak się wyrażał. Ja sam nieraz przyciśnięty do muru, wydawałem go w chwili niebezpieczeństwa.

Tym razem bezwątpienia krzyknął Kulik. Co się więc stało?

Krew ścięła mi się w żyłach. Wróciłem natychmiast, nie myśląc o niebezpieczeństwie, jakie mi groziło; ściskałem tylko rękojeść mego rewolweru.

Kulik zniknął.

Usiłując tłumić odgłos moich kroków, podszedłem do drzwi spelunki. Serce biło mi tak mocno w piersiach, że nieomal rozsadzało klatkę piersiową. Uniosłem ostrożnie rożek papieru, tak, jak to uczynił Kulik i zajrzałem do wnętrza sali.

Była ona pustą.

Przy ladzie bufetowej nie było nikogo.

W pierwszej chwili chciałem wejść, zawołać gospodarza i zapytać go, co się stało z moim przyjacielem. Ale jakiś przebłysk rozsądku wstrzymał mnie przed tem szaleństwem i pozwolił zrozumieć, co należy uczynić: odszukać natychmiast Rańskiego i jego towarzysza i z nimi razem wejść do tego ponurego szynku.

W chwili, gdy miałem już zasunąć trójkącik papieru, w głębi sali otworzyły się maleńkie drzwiczki i ostrożnie ukazała się w nich niespokojna twarz gospodarza. Wszedł, skierował się ku schodkom i wydał charakterystyczne cmoknięcie ustami.

Z góry wysunęła się ręka, wsparta na rampie od schodów, wyślizganej przez długie używanie, ręka czarniawa, węzlista, długa i dziwnie groźna.

Posiadała ona potężne ramię, to ramię barki, na których widniała przerażająca głowa, wychylająca się z cienia, jakby wykrojona z obrazka Goyi.

— No cóż? — zapytał gospodarz.

— Zrobione — odparł właściciel ręki.

— Wciągnęliście drabinę?

— Tak.

— A okno?

— Zamknięte, okiennice także.

— No i co?

— Nic. Nic nie było słychać. Podług mnie to wszystko skończone.

— Ale czy to naprawdę on?

— On.

— A tamten?

— Tamten?... nie widziałem.

— Nie musiał być daleko... Ciekawa rzecz, co szef na to powie, — rzekł gospodarz półgłosem.

— Dość gadania! — odezwał się ktoś, kogo nie widziałem, a który znajdował się zapewne na pierwszem piętrze. — Nie możemy zostać tutaj...

— A więc z małem okienkiem rzecz skończona? Mogę założyć sztabę?

— Och! Naturalnie. A zresztą cóż? Niech przyjdą. Każdy ma prawo jeść i pić tutaj. Ho! Ho! Zajmijmi się swemi sprawami.

Ręka wsparta na poręczy zniknęła. Gospodarz skierował się ku środkowi sali.

Co się stało z Kulikiem? Czy żył jeszcze?

— Miałem dobre przeczucie, — pomyślałem. — Od chwili, gdy posłyszałem nazwisko bandyty, którego ścigamy, zrozumiałem, że mój przyjaciel, taki dzielny, chłodny, zdecydowany, zaczepił potężnego wroga, któremu nie da rady i sam w tej walce zginie...

Rozmyślając tak, pobiegłem co sił i wkrótce odnalazłem Rańskiego i opowiedziałem mu wszystko.

— Nie wiem co się stało, — mówiłem, idąc szybko — ale sądzę, że bandyci, siedzący na pierwszem piętrze, wydostali się przez okno, wychodzące na podwórze kamienicy. W jaki sposób uprowadzili Kulika, jeżeli go istotnie uprowadzili — nie wiem — i nie rozumiem.

— Zobaczymy, — rzekł Rański.

Przybyliśmy na miejsce. Inspektor ustawił dwóch ludzi pod drzwiami i pod oknem pierwszego piętra, a potem zapalił lampkę elektryczną i obejrzał dom zewnątrz. Po lewej stronie znajdował się tam ciasny pasażyk między szynkiem i ścianą sąsiedniego domu. Poprzednio nie zauważyłem tego wcale. Rański i dwaj agenci weszli weń z browningami w ręku. Poszedłem za nimi.

Po lewej stronie w ścianie sąsiedniej kamienicy znajdowały się tylko jedne drzwi z drzewa. Okucia i zamki zardzewiałe świadczyły, że drzwi te oddawna nie były otwierane. Po prawej ręce ściana szynku nie miała żadnego wyjścia.

Dalej ciemny korytarz skręcał i zdawał się obiegać dom dokoła. Podniósłszy oczy dostrzegliśmy dzięki słabemu światełku lampki Rańskiego małe okienko, o którem bandyci mówili. Ogromna sztaba żelazna, poziomo założona i zamknięta kłódką, przytrzymywała okiennicę.

Rański pokazał mi ją.

— Założyli ją z powrotem, ale ci ludzie wyszli tędy. Oby tylko był jeszcze ktoś wewnątrz.

Zwrócił się do jednego z agentów:

— Garbos! — powiedział — zostaniesz tu póki wszystko nie będzie skończone. Widzisz, że niema się czego obawiać. Za tobą leży stos cegieł, uważaj, byś się o nie nie uderzył. A gdyby okno się otworzyło...

Zrobił ruch pociągnięcia cyngla.

— Zrozumiałem — rzekł Garbos.

Doznałem wówczas uczucia głębokiego podziwu dla tych ludzi, którzy narażają nieustannie swe życie, by ochronić stado ludzkie przed dzikiemi zwierzętami, które się do stada wślizgnęły.

Wróciliśmy na ulicę Żabią i inspektor wypytywał agentów, którzy ukryci w cieniu, pilnowali drzwi wejściowych.

Nic tam przez ten czas nie zaszło nowego.

Weszliśmy, a Rański został jeszcze na zewnątrz, nie chcąc wchodzić równocześnie.

— Nie znamy się! — powiedział.

Byłem w towarzystwie dwóch agentów. Dwaj inni, jak już mówiłem, zostali na ulicy. Garbos czuwał pod okienkiem. Wraz z Rańskim było nas siedmiu, zdecydowanych na wszystko — mogę to śmiało powiedzieć.

Usiedliśmy koło schodków, przy małym stoliku i zażądaliśmy napojów. Rozpoczęliśmy też banalną rozmowę, w żargonie naturalnie.

Ledwo zasiedliśmy, wszedł Rański. Usadowił się przy stoliku w głębi sali i kazał sobie podać grzanego wina. Wyjął z kieszeni papier i ołówek i zaczął coś pisać.

Właściciel mierzył nas niezmiernie ponurem spojrzeniem, a Rański wstał i trzymając ołówek i papier w ręku, skierował się ku schodkom.

— Podasz mi pan wino na górę. Mam coś do napisania, a tutaj nie mam spokoju.

Zdawało mi się, że gospodarz chciał coś powiedzieć, zrobić jakąś uwagę, ale pomyślał może, że toby zwróciło naszą uwagę. Nie znał nas i mógł przypuszczać, że należymy do policji. Wzruszył więc tylko ramionami z obojętnym wyrazem twarzy.

— Staluj na dzisiaj cztery wina, tylko żeby było dobrej marki. Zabiorę sobie je zaraz na górę.

C. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.